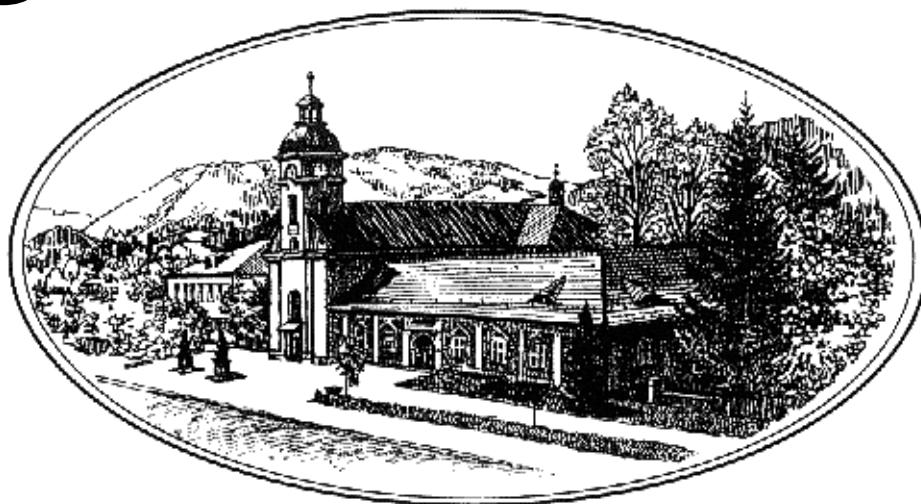


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 47 (1016) 24 listopada 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

Z Chrystusem wobec kryzysu

Kaznodzieja odczytał fragment Ewangelii z szokującym oświadczeniem Chrystusa: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” /Łk 12, 51/. Następnie krótko wyjaśnił, że Jezus w tych słowach wychodzi naprzeciw pragnieniom ludzkiego serca, tęskniącego za spokojnym życiem, i jakby uprzedza słuchaczy przed niepotrzebnym rozczarowaniem. Jego Ewangelia zakłada sytuacje kryzysowe. Nie chodzi w nich tylko o kryzys pustej kieszeni czy głodnego żołądka, lecz o kryzys samego serca. Jezus mówi o rozdarciu w rodzinie: ojciec przeciw synowi, córka przeciw matce. W grę zatem wchodzi kryzys jedności domu, tysiące razy boleśnniejszy niż wszystkie kryzysy materialne.

Kaznodzieja tłumaczył dalej, że w centralnym punkcie Ewangelii znajduje się najgłębszy kryzys Golgoty. To nie tylko ubóstwo umierającego na krzyżu skazańca, to nie tylko kryzys zaufania, w którym zawiedli przyjaciele, ale to dramatyczny kryzys ducha wołającego w niebo: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” /Mk 15, 34/. Jako chrześcijanie gromadzimy się przy ołtarzu, by ciągle na nowo uświadamiać sobie, że nie ma takiego kryzysu, z którego nie byłoby wyjścia. Dramat Golgoty przypomina tę właśnie pełną nadziei prawdę. Nawet tak trudna sytuacja nie musi zniszczyć ducha, przeciwnie może go umocnić i udoskonalić. Tryumf Wielkiej Niedzieli mówi o tym, jak w duchu Ewangelii kończy się kryzys Kalwarii. Syn Boga przybył na ziemię, by nam powiedzieć: Nie bójcie się sytuacji kryzysowych, one mogą być dla was twórcze. To w nich wzrasta i doskonali się duch człowieka, jego wiara i jego miłość.

Krótką homilię kaznodzieja zakończył słowami: Gdyby chrześcijanie w Polsce, świadomi trudnej sytuacji, potrafili do kryzysu podejść w duchu Ewangelii za kilkanaście lat świat z wielkim zdumieniem obserwowałby wielkość naszego ducha. Polacy w historii wielokrotnie udowodnili, że dobrze rozumieją podejście Jezusa i w chwilach wyjątkowo trudnych potrafią zmobilizować i udoskonalić swego ducha. Da

Bóg, że i tym razem logika Ewangelii odniesie zwycięstwo i obecny kryzys zostanie wygrany zmartwychwstaniem naszego ducha.

Po kazaniu celebrians wezwał do modlitwy wiernych. Kilku uczestników podchodziło do mikrofonu, by podać intencje. Jeden z nich w odpowiedzi na usłyszane słowo Boże sformułował ją w następujący sposób: „A my jednak, prosimy Cię Panie, by nie było kryzysów, rozdarć, niepokojów”. Wierni zgodnym chórem odpowiedzieli: „Wysłuchaj nas Panie”.

Ta scena doskonale odpowiada naszej ludzkiej mentalności. Chrystus może mówić: „przyszedłem dać ziemi rozłam”, może swoim przykładem udowodnić, że „trzeba było, by Mesjasz cierpieł” i przez głęboki kryzys wszedł do swojej chwały, „a my jednak” mamy swoje własne zdanie na ten temat i nie zamierzamy słuchać Jezusa. W modlitwie, zamiast prosić o wygranie kryzysu i udoskonalenie w nim ducha, błagamy Boga, by pomógł nam w realizacji naszych wizji szczęśliwego życia na ziemi, wizji, w których jest dobrze, wygodnie i łatwo, wizji, które wykluczają możliwość zaistnienia kryzysu.

Uroczystość Chrystusa Króla gromadzi nas na Golgocie. Miejsu klęski naszego Władcy. Zebrany tam wokół Niego tłum żądał sukcesu, wyjścia z tragicznej sytuacji, wybawienia z kryzysu. Król jednak dobrowolnie zszedł na samo jego dno, by po trzech dniach przez zmartwychwstanie wznieść się ponad wszelkie kryzysy tego świata. Wszedł w świat wiecznego dobra, bez jakichkolwiek kryzysów, ale takiego świata bez kryzysów nie stworzył w naszej doczesnej rzeczywistości. Wskazał jedynie, że w kryzysach można dostrzec i udoskonalić wyższe wartości. Idealnie wprost swoją tragiczną sytuację wykorzystał umierający u boku Chrystusa łotr. Sam

wisząc na krzyżu, w obliczu śmierci, dostrzegł, że wartością zdolną uszczęśliwić człowieka nie jest spokojne życie na ziemi, lecz możliwość dotarcia do królestwa Bożego. Prosi więc Jezusa, by o nim nie zapomniał. Pierwszy święty kanonizowany przez samego Chrystusa mówi nam, w jaki sposób można wykorzystać sytuacje trudne. *Ks. Edward Staniek*

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Sm 5,1-3

Psalm: Ps 122,1-2.4-5

II czytanie: Kol 1,12-20

Ewangelia: Łk 23,35-43

Listopad

Kontynuując nasze rozważania o sprawach ostatecznych, na podstawie Dzienniczka św. siostry Faustyny, przejdziemy do opisu Sądu Bożego: *W pewnej chwili zostałam wezwana na sąd Boży. Stałam przed Panem sam na sam. Jezus był takim, jakim jest w męce. Po chwili zniknęły te rany, a pozostało tylko pięć: w rękach, nogach i boku. Natychmiast ujrzałam cały stan duszy swojej, tak jak Bóg na nią patrzy. Jasno ujrzałam wszystko, co się Bogu nie podoba. Nie wiedziałam, że nawet z takich cieni drobnych trzeba zdawać rachunek przed Panem. Co to za moment! Kto go opisze? – Stałam naprzeciw trzykroć Świętemu. - Zapytał mię Jezus: Kto ty jesteś? - Odpowiedziałam: Ja jestem służką Twoją, Panie. - Jesteś winna jednego dnia ognia czyścicowego. Natychmiast chciałam się rzucić w płomień ognia czyścicowego, ale Jezus powstrzymał mnie i rzekł: Co chcesz, czy teraz cierpieć jeden dzień, czy przez krótki czas na ziemi? - Odpowiedziałam: Jezus, chcę cierpieć w czyścicu i chcę cierpieć na ziemi, chociażby do końca świata największe męki. – Jezus rzekł: „Wystarczy jedno. Zejdiesz na ziemię i cierpieć będziesz wiele, ale niedługo, i spełnisz wolę moją i życzenia moje...” (Dzienniczek 36).*

Z opisu sądu Bożego jasno wynika, że dusza zawstydzona grzechami swoimi, sama spala się ze wstydu przed trzykroć Świętym Bogiem. Bóg zsyłając cierpienia na duszę, pragnie ją wydoskonalic, aby w pełni wypełniła wolę Bożą na ziemi. Tam, na drugim świecie, już nie będzie takiej potrzeby. Cierpienie w pełnym tego słowa znaczeniu upodabnia nas do Jezusa. ON złożył za nas ofiarę z siebie. My oddajmy Jemu nasze codzienne krzyże, krzyżyki po to, aby uwielbic Jego niezgłębione miłosierdzie. W innym miejscu Dzienniczka siostra Faustyna napisała: *Wtem usłyszałam te słowa: Jak jesteś ze mną zjednoczona w życiu, tak też będziesz zjednoczona w chwili śmierci. Po tych słowach obudziła się w duszy mojej tak wielka ufność w miłosierdzie Boże, że choćbym miała na sumieniu grzechy świata całego i grzechy wszystkich dusz potępionych, to jednak nie wątpiłabym o Bożej dobroci, ale bez namysłu rzuciłabym się w przepaść miłosierdzia Bożego, która jest dla nas zawsze otwarta, i z sercem startym na proch rzuciłabym się do Jego stóp, zdając się zupełnie na Jego świętą wolę, która jest miłosierdziem samym (Dzienniczek 1552).*

Czyściec jest dziełem miłosierdzia, a zazna go dusza najbardziej zbrudzona grzechem, która zaufa Bożemu miłosierdziu i pełni wolę Bożą na ziemi. Pełnic wolę Bożą, znaczy pełnic dzieła miłosierdzia względem siebie, ale przede wszystkim wobec bliźnich. Udowadnia to siostra Faustyna pisząc o skuteczności modlitwy koronką do Bożego miłosierdzia: *Kiedy weszłam na chwilę do kaplicy, powiedział mi Pan: Córkko moja, pomóż mi zbawić pewnego grzesznika konającego; odmów za niego tę koronkę, której cię nauczyłem. Kiedy zaczęłam odmawiać tę koronkę, ujrzałam tego konającego w strasznych mękach i walkach. Bronił go Anioł Stróż, ale był bezsilny wobec wielkości nędzy tej duszy; całe mnóstwo szatanów czekało na tę duszę. Jednak podczas odmawiania tej koronki ujrzałam Jezusa w takiej postaci, jak jest namalowana na tym obrazie. Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie. Kiedy przyszedłam do siebie, zrozumiałam, jak ta koronka ważna jest przy konających, ona uśmierza gniew Boży (Dzienniczek 1565).*

Z całego serca zachęcam do częstego odmawiania koronki do Bożego miłosierdzia za siebie, za nasze rodziny, za konających, dusze w czyścicu cierpiące prosząc w niej o miłosierdzie dla nas i całego świata. W wieczności się dowiemy jak wiele miłosierdzia spłynęło na świat przez odmawianie tej koronki z wiarą.

Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i świata całego.
Brat Franciszek



Mamy nowego biskupa ordynariusza

Warszawa,
16 listopada 2013 roku

NUNCJATURA
APOSTOLSKA
W POLSCE
N. 3971/13

KOMUNIKAT

Ojciec Święty Franciszek:

1. Przyjął rezygnację księdza biskupa Tadeusza Rakoczego z posługi biskupa bielsko-żywieckiego, złożoną zgodnie z kan. 401 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego.
2. Mianował biskupem bielsko-żywieckim ks. prał. Romana Pindla, dotychczasowego rektora Wyższego Seminarium Duchownego archidiecezji krakowskiej.

Warszawa, 16 listopada 2013 roku.
+ Celestino Migliore
Nuncjusz Apostolski

Ks. prof. dr hab. Roman Pindel został mianowany przez papieża Franciszka nowym biskupem bielsko-żywieckim. 55-letni ks. Pindel jest cenionym biblistą, pedagogiem, koordynatorem Odnowy w Duchu Świętym archidiecezji krakowskiej. W 2011 r. został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. We wrześniu 2013 wybrano go nowym przewodniczącym Konferencji Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych diecezjalnych i zakonnych.

Ks. prof. dr hab. Roman Pindel urodził się 18 listopada 1958 roku w Oświęcimiu. W 1990 roku obronił doktorat z zakresu biblistyki. Napisał pracę pt. „Chrystus jako arcykapłan współczujący według Listu do Hebrajczyków”. W 2001 r. habilitował się na podstawie rozprawy „W obronie prawdy Ewangelii. Analiza literacko - retoryczna Ga 1,11–2.21”.

Ks. Pindel jest profesorem biblistyki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Pełni funkcję kierownika Katedry Hermeneutyki i Judaistyki. Specjalizuje się w egzegezie Nowego Testamentu.

Od 2004 r. był ojcem duchownym krakowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, a w 2011 r. został jego rektorem. Jest duszpasterzem i koordynatorem grup modlitewnych Odnowy w Duchu Świętym archidiecezji krakowskiej oraz delegatem biskupa ds. nowych ruchów religijnych.

Ks. Pindel jest autorem wielu książek poświęconych Nowemu Testamentowi, jak również problemom duszpasterskim, małżeństwa i rodziny m.in.: „Kapłaństwo w Biblii” (1992), „To co z ducha świętego: egzegeza wybranych tekstów Nowego Testamentu” (1997), „Uzdrowienie przez słowo Boże” (2002), „Magia czy Ewangelia?: konfrontacja głosicieli Ewangelii ze światem magicznym w ujęciu Dziejów Apostolskich” (2003), „Aby dobrze wyjść z rodziną... i to nie tylko na zdjęciu: biblijne spojrzenie na problemy małżeństwa i rodziny” (2004), „Życie wspólnoty w świetle Słowa Bożego” (2004), „Gdy już przyszedłeś na Mszę Świętą” (2005), „Poznać Pawła Apostoła: lektura wybranych fragmentów Dziejów Apostolskich i Listów św. Pawła” (2008), „Naśladować Chrystusa-sługę” (2007), „Sztuka zarządzania sobą”(2008), „Kapłan. Pasjonat i specjalista od kontaktów z Bogiem” (2009).
(za www.diecezja.bielsko.pl)

Święte góry, święte miejsca - misja cyrylo - metodiańska - podsumowanie

Szczególnie, że o dwóch obrządkach mamy nieco dalej w tej samej *Kronice Polskiej* Galla

O dwóch obrządkach

Kronika Polska, Księga I

Pieśń o śmierci Bolesława

„Wszyscy ze mną czcicie pogrzeb męża tej zacności:
Bogacz, nędzarz, ksiądz czy rycerz, i wy; kmiecie prości, Czy
kto rodem jest z słowiańskich, czy z łacińskich włości!”

Anonim tzw. *Gall Kronika Polska*, przekład R. Grodecki, wstęp i komentarz M. Plezia Wrocław-Warszawa. Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Osolińskich. Wrocław 1989, ISBN 83-04-02802-8, str.40

Odrzucamy całkowicie interpretację tego tekstu jako usprawiedliwienie dla kronikarza, że napisał tak, bo w jego ojczyźnie Chorwacji były oba obrządki łaciński i słowiański. Otóż, po pierwsze: nie jest pewne, czy rzeczywiście Gall pochodził z Chorwacji, a po drugie jako duchowny nie mógł przecież wymieniać dwóch obrządków łacińskiego i słowiańskiego, gdyby we wszystkich „włościach” był jedynie obrządek łaciński.

O ekspansji Wielkiej Morawy na ziemie Państwa Wiślan i Śląska przekonują nas następane źródła pisane:

Źródła pisane o podbojach Świętopełka księcia morawskiego, Kronika Thietmara, przełożył M. Z. Jedlicki, Kraków 2002.

Czesi za panowania księcia Świętopełka

1014 rok 99 (60) .

„Czesi za panowania księcia Świętopełka 518 książę wielkomorawski 870-894, byli niegdyś naszymi panami i miał on w swoim kraju zwanym Morawy własnych biskupów

Zapis ten jednoznacznie świadczy o podbojach Świętopełka księcia Wielkich Moraw sięgających, aż terenów Niemiec. Naszym zdaniem tym bardziej możliwy był podbój terenu bliższego, czyli Śląska.

O wprowadzeniu przez misję św. Cyryla i św. Metodego obrządku słowiańskiego na części ziem polskich przekonują nas następujące jeszcze źródła pisane:

List księżniczki szwabskiej Matyldy do Mieszka II

Oto około 1026 roku córka księcia szwabskiego Matylda wysłała synowi Bolesława Chrobrego, królowi Polski Mieszko-wo II Lambertowi księgę liturgiczną. Dołączony był do niej list.

„Nie dość ci tego, że możesz we własnym i w łacińskim języku chwalić godnie boga, zapragnąłeś jeszcze w greckim! - pisała księżniczka.

- Tę książkę dlatego Tobie posyłam, by nic nie zostało w służbie Bożej nieznanym Twej Królewskiej Mości, wiedząc, że niewątpliwie chętnie przyjmiesz ją Ty jako wykształcony w

duchownych rzeczach.

A więc modły na ziemiach Piastów odprawiano w języku słowiańskim! Pierwsze księgi liturgiczne być może pisane były też głągolicą!

Piastowie. Leksykon Biograficzny, red. nauk. Stanisław Szczur. K. Ożóg, Kraków, 1999, str.41, za: Jerzy Besata – Tajemnicze dzieje Polski. Wydawnictwo Bellona Warszawa 2008.2010, ISBN 978-83-11-11328-2, str. 44.

W kilka lat później znów natrafiamy na zdania świadczące o związku Polski z obrządkiem słowiańskim, w zapiskach klasztoru w Brauweiler z 1031 roku

Zapiski klasztoru w Brauweiler z 1031 roku

W zapiskach tych czytamy: „Królowa Rycheza, dokonawszy rozvodu z królem mężem swoim (Mieszkiem II Lambertem) ... ze wzgardy do obrządku Słowian, przybyła do Saksonii do cesarza, przez którego została z czią przyjęta.”

Stanisław Rosik – Mieszko II Lambert i jego czasy. Wrocław, 2002 str.18 w: Jerzy Besata – Tajemnicze dzieje Polski. Wydawnictwo Bellona Warszawa 2008.2010, ISBN 978-83-11-11328-2, str. 44.

Widocznie liturgia słowiańska, wzgardzona przez Rychezę, wstrętny dla niej język staro-cerkiewno-słowiański i głągolica dominowały wówczas w uczącej się modlić Polsce. Ten „śląd grecki” i słowiańskiego obrządku wskazuje jednak na ważne rzeczy. Jakiś czas Polska nadal pozostawała pod wpływem obrządku słowiańskiego, nie wiedząc długo, jaką drogą przyjdzie jej iść.

Wydaje się bowiem, że co najmniej do czasu pojawienia się pierwszej *Kroniki* Galla Anonima pisanej po łacinie w XII wieku, wcale nie było pewne, że obrządek łaciński będzie dominować w Polsce. W tym okresie wahań i ścierania się słowiańskiej liturgii z łacińską Kościół Rzymski zdołał wykonać gigantyczną pracę dla utrwalenia swych struktur. W XIII wieku podzielił kraj na archidiakonaty i dekanaty, rozbudował sieć parafialną, wprowadził tak zwany przymus parafialny, a wreszcie sprowadził nad Wisłę zakony otwarte, dominikanów i franciszkanów z zachodniej Europy.

Polska, zarówno dworska, jak i przede wszystkim ludowa, tkwiła więc w tym czasie pomiędzy wielkimi odłamami chrześcijaństwa, mając szansę wyodrębnić się i wyjść spod władz Rzymu. Lud, zapewne siła tradycji, mowy, języka, chciał obrządku słowiańskiego; to jednak tylko przypuszczenie, gdyż z braku źródeł niepiśmienni kmiecie byli wielkimi niemowami na scenie historii. Wiemy natomiast dobrze, że dwór poprzez kontakty z Niemcami, Włochami i Frankami stał się łaciński i takie też struktury Kościoła wprowadzono w Polsce. Lud poszedł za swymi panami i księciem panującym, zachowując tylko szczątki tradycji obrządku słowiańskiego. Jak pisaliśmy, ślady dawnej liturgii i księgi odnajdujemy jeszcze w XV wieku.

„To rozdwojenie w wierze jednak bardzo przyda się Polakom. W przyszłości Rzeczpospolita stanie się państwem wielu narodów, wyznań i religii. Niezwykle łatwo zrodzi się wtedy słynna polska tolerancja: istny kwiat na bagnie podzielonych religijnie, zwalczających się krwawo państw europejskich” (cdn.).

Jerzy Besata – Tajemnicze dzieje Polski. Wydawnictwo Bellona Warszawa 2008.2010, ISBN 978-83-11-11328-2, str. 44.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

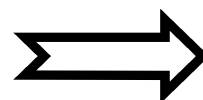
RESTAURACJA BAHUS

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

WARTO PRZECZYTAĆ:

Recepta Matki świętego. "Dla niej było oczywiste, że i radość, i cierpienie pochodzą od Boga. Że jedno życie się kończy, a drugie zaczyna"

Najbardziej utkwiły mi w pamięci słowa, które pani Marianna wypowiedziała tuż po męczeńskiej śmierci swego syna:

Przebaczam mordercom i najbardziej bym chciała, żeby mordercy się nawrócili. Bo oni nie w mojego syna uderzyli. Oni w cały Kościół uderzyli.

Przyjęła śmierć dziecka z przebaczeniem na ustach i w sercu.

Kiedy rozmawiałam z panią Marianną pisząc jej biografię, zrobiły na mnie też wrażenie inne słowa, mianowicie:

„Życie moje było dobre”.

Mimo że tak trudne? – zapytałam ją wtedy. –

„A co ty, bez krzyża do nieba chciałaś się dostać?” – odpowiedziała mi bez wahania. Dla niej było oczywiste, że i radość, i cierpienie pochodzą od Boga. Że jedno życie się kończy, a drugie zaczyna. To przecież takie proste. Zgodne z naturą. Dlatego przez całe życie mówiła, że ma spokój w duszy, bo wszystko przyjmuje z ręki Boga. Akceptowała życie, jakie miała i znajdowała wewnętrzny spokój. Ta akceptacja przywracała jej właściwą perspektywę w życiu. I stanowiła tajemnicę dobrego życia i pogodnej, spokojnej starości. To właśnie była Marianny Popiełuszko recepta na życie. Recepta matki księdza Jerzego. Matki świętego.

I jeszcze jedno: jakże symbolicznie odeszła: 19 listopada. Ks. Jerzy też odszedł do wieczności 19-tego.

Ufam, że jest już razem z nim w niebie i że się cieszy. Wszak przez ostatnie trzydzieści lat na tę chwilę czekała.

Za „wSieci”, Milena Kindziuk

W książce autorstwa Mileny Kindziuk "Matka świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko", ona sama mówi, że urodziła się w 1920 roku.

"Urodziłam się 17 lub 7 listopada 1920 roku w Grodzisku w pow. białostockim. W dokumentach jednak cywilnych posługuję się datą urodzenia 1 czerwca 1910 roku - tak o dwóch datach swojego urodzenia matka księdza Jerzego mówiła w zeznaniach przed trybunałem beatyfikacyjnym. W dowodzie osobistym Marianna Popiełuszko rzeczywiście ma datę urodzenia 1 czerwca 1910 roku. Nie jest ona prawidłowa. Sama jednak nie wie, kiedy taka wersja się pojawiła. Mogła powstać w czasie II wojny światowej, gdy specjalnie fałszowano daty przy wyrabianiu kenkart, czyli dowodów tożsamości wydawanych przez Niemców na terenach przez nich okupowanych. A mogła też powstać już po wojnie, w czasach komunistycznej władzy ludowej w Polsce, gdy nieraz także 'dopasowywano' datę urodzenia, dodając

lub odejmując lat z różnych względów. (...) Data mogła być błędnie wpisana w urzędzie stanu cywilnego, jak to się wówczas zdarzało. Dlatego popularne było wtedy ludowe powiedzenie: 'urodził się w owsiane żniwo', czyli w czasie bliżej nieokreślonym. (...) Prawidłowa data urodzenia matki ks. Jerzego znajduje się w księdze chrzcielnej parafii w Suchowoli: Marianna Gniedziejko, urodzona: Grodzisk, 7 listopada 1920; ochrzczona: 14 listopada 1920, rodzice: Kazimierz (Gniedziejko) i Marianna (z domu) Kalinowska."

Milena Kindziuk, autorka biografii Marianny Popiełuszko, dziennikarka „Niedzieli” i współpracownik tygodnika "w Sieci".

Proboszcz parafii św. Stanisława Kostki: "Największym jej pragnieniem, pragnieniem matki, która widziała umęczone ciało swojego syna, było to, aby się nawrócili"

"Nasz Dziennik" publikuje rozmowę z ks. prałatem Ta-deuszem Bożełką, proboszczem parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

W rozmowie z Mariuszem Kamienieckim ks. prałat odpowiada m. in. na pytanie: "Co było największym pragnieniem matki bł. ks. Jerzego?":

Myślę, że największym jej pragnieniem, pragnieniem matki, która widziała umęczone ciało swojego syna, która mimo bólu i rozdartego serca przebaczyła jego oprawcom, było to, aby się nawrócili. Na tym polega istota chrześcijaństwa, żeby doprowadzić swojego przeciwnika czy nawet wroga do nawrócenia. To przebaczenie jest świadectwem ewangelicznej postawy, o której mówi i której uczy nas Chrystus. W takich sytuacjach sprawdza się autentyczne człowieczeństwo. Matka bł. ks. Jerzego zostawiła nam wspaniałe świadectwo życia.

Ks. Bożełka dodaje, że Marianna Popiełuszko była matką, która oddała swego syna bez reszty na służbę Bogu i Kościołowi:

Potwierdziła [to] w momencie, kiedy dowiedziała się o jego męczeńskiej śmierci, i podczas pogrzebu, mówiąc, że jej syn należał i należy do Kościoła. Były to słowa wypowiedziane w kontekście miejsca pochówku ks. Jerzego, który – jak stwierdziła – tutaj pracował, tutaj kochał, tutaj miał swoich przyjaciół i tutaj powinien pozostać. Zachowanie matki, która być może chciałaby mieć bliżej siebie grób własnego dziecka, mówi najpełniej o jej Bożym spojrzeniu na śmierć, ofiarę męczeństwa jej syna.

To ofiarowanie syna Panu Bogu dokonywało się pewnie już od poczęcia Jerzego. Zresztą ta gotowość powinna towarzyszyć każdej chrześcijańskiej matce. Natomiast pani Marianna wspierała swego syna w szczególny sposób, także wtedy, kiedy dowiedziała się o jego decyzji poświęcenia się służbie Bogu i Kościołowi w kapłaństwie. Omadlała jego decyzję, drogę do kapłaństwa – dodajmy – niełatwą drogę, chociażby z powodu przymusowego wcielenia do służby wojskowej i kryzysu zdrowia, który był konsekwencją uciemnień, jakie go tam spotykały jako kleryka. Była z Jerzym, kiedy przyjmował święcenia kapłańskie, towarzyszyła mu także na drodze kapłańskiego życia, będąc dla niego ostoją, źródłem wsparcia matczyną radą, a przede wszystkim modlitwą.

Za www.wpolityce.pl

Mój Chrystusa

łzami otoczony... źródłem i płomieniem...
okryty płaszczem ziemi... owiany kosmosem...
Dobry Wielki Boże! fiołkiem w cichym kącie
pomiędzy żywiołami wzrastam swoim losem...

Tyś pomiędzy początkiem i końcem wszechświata
pochylony u źródła... biegnący ku brzegom...
Panie! co nas przenikasz oczami jak mieczem
Tyś pośród tych żywiołów - Alfą i Omegą...

Od narodzin do śmierci Twoja dobra twarz
Twoje oczy ogromne patrzące nad nami
z otchłani co ogarnąć nie umiemy myślą
po wieczność co się sypie zmarłymi gwiazdami

na Twojej ludzkiej twarzy ślad czasu na czole
i data co w nas ludzkie sumienie porusza
bo przecież oto wiemy że się zbliża data
gdy spłynie krwią oblicze mojego Chrystusa
i dźwigasz nas w cierpieniu ponad ludzkie sprawy
jedynie całun śmierci zostawisz skrwawiony
byśmy mogli zobaczyć Twoje ziemskie ślady
gdy patrzyłeś przez gorycz cierniowej korony

Twoje oczy ogromne czuwają nade mną
dzięki nim widzę światło... barwę... i sumienie
co mi Panie zostaje gdy Ty wszystko wiesz...
...pokora i modlitwa... miłość... i... milczenie...

Kazimierz J. Węgrzyn

Nawiązując jeszcze do zakończonych już XIII Dni Klemensowych, chcemy przytoczyć fragment wiersza Maryli Wolskiej „Zaduszki”, który to wiersz w całości recytował prof. Kazimierz Wiech podczas prezentacji wystawy „Cmentarz Łyczakowski”.

Zaduszki

Co roku, w Zaduszki,
Idę tą samą drogą,
Lecz nie ma już ze mną nikogo
Na szlaku stromej dróżki.
Nim kiedyś także tu spocznę,
Zapalam światła coroczne
Sama.

Śpią wszyscy...Ojciec i Mama,
Śpią obie staruszki -
I tyś tu spoczął - i ty!
Wy wszyscy moi,
Których mi pamięć jasna
Jak płomyk na oczach stoi,
Jak płomyk bez przerwy
Drży -

Do Grottgera idę zawsze najpierwej.

Z życia parafii



• Niedziela była radosnym dniem dla całej wspólnoty parafialnej, gdyż świętowaliśmy w tym dniu Odpust ku czci naszego patrona - św. Klemensa. W samo południe została odprawiona uroczysta Suma w intencji parafian, której przewodniczył, w koncelebrze kilku kapłanów, kaznodzieja dnia o. Symplicjusz Sobczyk, franciszkanin z Cieszyna. Jak zawsze przy ważnych okazjach uroczystość uświetniał swoim pięknym śpiewem chór „AVE”, pod dyr. Alicji Adamczyk..

Ładna pogoda pozwoliła na procesyjnie przejście dookoła kościoła z Najświętszym Sakramentem.

Po każdej mszy św. była możliwość uczczenia relikwii św. Klemensa.

•W tym też dniu kolektę zbierali księża. Była to bowiem kolekta specjalna na pokrycie kosztów ogrzewania kościoła.

• Z wtorku na środę w klasztorze Sióstr Boromeuszek miała miejsce całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu, zakończona poranną Eucharystią.

• Od środy do piątku trwały nasze przygotowania do uroczystego zakończenia Roku Wiary oraz obchodów 225 rocznicy poświęcenia kościoła parafialnego. Odbywały się nabożeństwa, po których w czasie mszy św. kazania głosił o. Symplicjusz Sobczyk. Każdego wieczora kościół był wypełniony i wszyscy z wielkim zainteresowaniem przyjmowali słowa kaznodziei na temat naszej wiary. Kazania były ciekawe, zmuszające do licznych przemyśleń dlatego można ich jeszcze posłuchać na stronie parafialnej www.klemens.beskidy.pl

• W piątek zostały erygowane nowe róże Żywego Różańca, ale o tym za tydzień.

Dziękujemy Księdzu Proboszczowi, że Dzieci Maryi mogły kwestować podczas Dni Klemensowych, a wszystkim Parafianom i Gościom dziękujemy za zakup naszych wyrobów. **Dzięki temu zebraliśmy 1025 zł, które przekazane zostały choremu Kacprowi.**

S. Karolina

JUBILACI TYGODNIA

- Czesława Legierska
- Halina Stępowska
- Łucja Żmija
- Krystyna Franek
- Janusz Księżyk
- Barbara Swat



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Dziś na spotkaniu członków szkolnego koła Caritas, mówiliśmy na temat swoich ulubionych rzeczy i marzeń. Taki temat zaproponowała nasza moderatorka pani Kasia.

Każdy ma jakieś ulubione rzeczy i marzenia o jeszcze innych. Gdyby wszyscy przynieśli je do szkoły, to w co by się ona zamieniła? A gdyby je wszystkie przynieść do kościoła? Oj... nie wiadomo w co by się to miejsce święte zmieniło.

Na spotkaniu pani Kasia rozdała wszystkim kartoniki do rysowania i powiedziała: - Niech każdy z was narysuje tam to, o czym myśli, co lubi i o czym marzy.

Niektóre dzieci zaraz zawołały: - Ale tu jest za mało miejsca!

Jednak zaczęły rysować. Czego tam nie było? Piłki, łyżwy, narty, deskorolki, misie, lalki, przytulanki, motorynki, laptopy, tablety, komórki, aparaty. Niektórym dzieciom brakowało nawet miejsca na takie mnóstwo rzeczy.

Kiedy skończyły, pani postawiła na stoliku ramkę w kształcie serca i napisała: „Tego jest pełne moje serce”. Każdy miał podejść, włożyć w ramkę swój kartonik i jakby zajrzeć do swojego serca. Oj, było dużo śmiechu, gdy ktoś powiedział: - To nie serce, ale rupieciarnia lub market!

Tylko Wiktorcia wciąż jeszcze rysowała i nie zdążyła włożyć swojego kartonika w ramkę – serce, gdy pani Kasia postawiła na stoliku inną ramkę. Była podobna do drzwi kościoła z wieżyczką i krzyżem.

– Pan Jezus mówi nam, że każde serce powinno być też Jego świątynią. Włóżcie swoje rysunki w tę ramkę i zobaczcie, jak wyglądałaby ta świątynia.

Zrobiło się cicho, niektórzy mieli głupie miny, bo na żadnym rysunku nie było miejsca dla Pana Jezusa, a nawet przyjaciela innego niż pies czy chomik.

Wtedy pani spojrzała na Wiktorię, która wreszcie skończyła rysować, ale nie podchodziła z rysunkiem. Pani Kasia podeszła do Wiktorii, wzięła rysunek i włożyła w ramkę – świątynię. Wydawało się jakby coś pojaśniało, ponieważ na rysunku było namalowane coś jak złociste słońce z małymi literkami IHS.

- Powiedz Wiktorio, co narysowałaś i co masz w sercu? - zwróciła się do dziewczynki.

Wiktorcia zaczerwieniła się, ale nagle rozpromieniła i uśmiechnęła, mówiąc: - Ja wczoraj byłam u spowiedzi i Komunii Świętej i nie mam tu miejsca na nic prócz Pana Jezusa.

Nikt już nic więcej nie powiedział, no bo co tu mówić, jak każdy zrozumiał o czym powiedziała Wiktorcia każdemu z nas.

Ramka – serce – świątynia stała przez cały dzień na stoliku w sali katechetycznej i przypominała nam o tym, czego jest pełne nasze serce. Dla kogo mamy tam miejsce? Potem na przerwach rozmawialiśmy o tym, co narysowaliśmy na naszych kartonikach i tak naprawdę wstyd nam było, choć nikt tego głośno nie miał odwagi powiedzieć. Zdaliśmy sobie do-

skonałe sprawę z tego, że zapomnieliśmy o tym, gdzie mieszka i gdzie jeszcze chce mieszkać Pan Jezus? A nasze marzenia ograniczyliśmy tylko do własnych egoistycznych zachcianek. Dobrze, iż tak się stało, że Wiktorcia dała nam przykład, co tak najbardziej należy cenić i gdzie powinniśmy kierować nasze marzenia.

Giustina

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiesz, że...

...bez szacunku dla dziadków nie ma przyszłości?

Naród, który nie szanuje dziadków, nie ma pamięci ani przyszłości - wskazał papież Franciszek w homilii podczas porannej Mszy św. w kaplicy Domu św. Marty w Watykanie.

Franciszek zauważył, że żyjemy w czasach, w których ludzie starsi się nie liczą, są odrzucani, bo przeszkadzają. Tymczasem są oni nosicielami historii, zasad, wiary i dają je jako dziedzictwo. Są niczym „dobre, stare wino”, mają „wewnętrzna siłę”, by pozostawić po sobie szlachetne dziedzictwo.

Papież opowiedział też historię, jaką usłyszał w dzieciństwie: o dziadku, który jedząc zupę, brudził sobie twarz. Zirykowany tym jego syn postanowił posadzić go przy osobnym stoliku. Któregoś dnia, gdy wrócił do domu, jego syn bawił się drewnem. „Co robisz?” - zapytał. „Stolik. Dla ciebie, tato, gdy będziesz stary jak dziadek” - odpowiedział syn. - Ta historia była dla mnie pożyteczna przez całe życie - dodał Franciszek.

Podkreślił, że dziadkowie są skarbem społeczeństwa. Wprawdzie starość nieraz jest nieprzyjemna ze względu na choroby, ale mądrość naszych dziadków jest dziedzictwem, które powinniśmy przejąć. Naród, który nie chroni i nie szanuje dziadków „nie ma przyszłości, bo nie ma pamięci, utracił pamięć” - zaznaczył Ojciec Święty.

Wezwał do pamiętania o osobach żyjących w domach starców i o zapomnianych przez innych, a także do modlitwy za dziadków, którzy „niejednokrotnie odegrali heroiczną rolę w przekazywaniu wiary w czasach prześladowań”. - Kiedy taty i mamy nie było w domu i wyznawali dziwne idee, których uczyła polityka danego czasu, wiarę przekazywały babcie - zauważył papież.

Przypomniał też, że czwarte przykazaniem Dekalogu jest jedynym, które obiecuje coś w zamian: jest ono „przykazaniem miłosierdzia” wobec naszych przodków.



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

Jasio przewrócił się, stłukł kolano i zaczął głośno przeklinać. Przystaje przy nim jakiś mężczyzna i mówi:

- To nieładnie! Jesteś za mały, żeby tak przeklinać!

- Wszyscy mi tłumaczą, że jestem już za duży, żeby płakać! To co ja mam w końcu robić, kiedy sobie stłukę kolano?!

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl